№ 303—A. Łódź, Wtorek 5 Listopada 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Redakcja i Administracja w Łodzi; Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie: Warecka 7.

FILJE. **Częstochowa:** ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** „Kuryera Płock.“: Admin. **Pabjanice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Przypuszczalne warunki zawieszenia broni z Niemcami.

Northcliff o warunkach zawieszenia broni.

Londyn, 4 listopada.

W „Times“ z dnia 1 listopada zjawił się znamienny artykuł lorda Northcliffa, zatytułowany „Od wojny do pokoju“. W odpowiedzi na pytanie, jaką drogą można byłoby znaleźć przejście od wojny do pokoju, mówi Northcliff:

Pokój nie może zostać zawarty na skutek nagłego dyplomatycznego wyrażenia chęci ku niemu jednostek—może nawet tych właśnie, które w sierpniu 1914 roku pokój w wojnę zamieniły. Pokój będzie dopiero rezultatem wolnego i mozolnego procesu, który podzielić trzeba na trzy kolejno po sobie następujące okresy. Jest rzeczą bardzo ważną, ażebyśmy sobie studja te jasno zdefinjowali. Pierwszy okres będzie: zaprzestanie wszelkiej akcji nieprzyjacielskiej na zasadzie zawieszenia broni albo też — kapitulacji. Nie może być przytym mowy, oczywiście, o „honorze“ narodu niemieckiego, albo jakimkolwiek przystosowaniu warunków do urojonych strategicznych, lub rzeczywistych sił państw centralnych.

Jeżeli niemcy będą się czuli poniżeni, to winni oni mieć z tego powodu pretensje do tych, którzy do poniżenia tego się przyczynili. Co się tyczy potęgi wojskowej niemieckiej, to półurzędowy organ rządu niemieckiego „Norddeutsche Allgem. Ztg.“ przyznał, że nasze (angielskie) rezerwy tak są wielkie, iż Niemcy do współzawodnictwa w tym kierunku stanąć nie mogą.

Zrozumiałem zupełnie wydaje się, iż Niemcy, pozbawieni pomocy swych sprzymierzeńców, uznać muszą beznadziejne położenie swe.

1. Warunki, po spełnieniu których wojna może się zakończyć, powinny być przez wodzów militarnych ententy ułożone, oraz przez państwa centralne w taki sposób przyjęte, aby uniemożliwione było ponowne podjęcie akcji nieprzyjacielskiej. Nastrój duchowy, w jakim niemcy te surowe, ale konieczne warunki przyjmą, przyczyni się w dużym stopniu do ułożenia się przyszłego stanu rzeczy. Jeżeli będą się niemcy o warunki targowali lub też przy akcji urzeczywistnienia ich postępowali podstępnie i chytrze, to i tak już wielka nieufność nasza do narodu niemieckiego, oraz do przyczyn, jakie spowodowały przewrót wewnętrzny w Niemczech, przenikać nas będzie nadal. Jeżeli jednak Niemcy faktycznie wyrzekną się poglądów swych, których władcy ich jeszcze do niedawna, przez większość narodu całego popierani, jako groźby przeciwko prawu używali, usunięta zostanie największa przeszkoda na drodze do powszechnej sprawiedliwości“.

Wyłożywszy konieczność zapewnienia sobie niezawodnego pokoju, oraz zabezpieczenia życia społecznego podczas odbudowywania i restaurowania w zniszczonych przez wojnę miejscowościach, przechodzi Northcliff do drugiego stadjum zamiany stosunków wojennych na pokojowe. Dowiedzione to będzie, skoro tylko stanie się pewnem, iż będą uzyskane gwarancje na czas trwania pierwszego okresu, co może być stwierdzonem przez przyjęcie pewnych zasad, które niezaprzeczenie istnieją po stronie Niemiec. Zasady takie ustanawiane były przez niemców w najrozmaitszych formach i w różnych czasach, ale zgoda we wszystkich sferach mocarstw sprzymierzonych wydaje się o tyle pewna, iż nie będzie trudnem ująć zasad tych objektywnie w jedną całość, w której zostaną one w końcu ogłoszone. Pierwszym warunkiem będzie odrestaurowanie zupełne Belgji pod względem terytorjalnym, gospodarczym, oraz politycznym. Pod tym względem nie może być mowy o jakichkolwiek targach i pretensjach wzajemnych.

2) Oswobodzenie terytorjów francuskich, odbudowa zajętych prowincji, odszkodowanie za straty i szkody osób cywilnych.

3. Zwrot Alzacji i Lotaryngji, nie jako zdobyczy terytorjalnej lub części odszkodowania wojennego, lecz jako naprawę popełnionego w roku 1871 bezprawia, ponieważ wówczas mieszkańcy obu prowincji tych, które swego czasu dobrowolnie zadecydowały przynależność swą do Francji, zaś wbrew woli swej zostały wcielone do Niemiec.

4. Uregulowanie granic północnych Włoch w myśl zasad, wcielonych w umowy włoskie i południowo-słowiańskie, zaś przez kongres w Rzymie w roku 1918 zaakceptowanych.

5. Wszystkim narodom Austro-Węgier musi być zagwarantowane miejsce pomiędzy wolnymi narodami świata, oraz zapewnione prawo połączenia się z ich państwami rodzinnemi, leżącemi poza obecnemi granicami Austro-Węgier.

6. Opuszczenie wszystkich krajów, należących dawniej do państwa rosyjskiego. Unieważnienie wszystkich od czasu rewolucji zawartych umów i porozumień z poddanymi, agentami i przedstawicielami mocarstw nieprzyjacielskich, a tyczących się poprzedniego terytorjum rosyjskiego. Swobodne współdziałanie mocarstw sprzymierzonych przy zapewnianiu warunków, przy których różne narodowości dawnego państwa rosyjskiego same byłyby w stanie określić własną formę rządów.

7. Niepodlegająca zmianie zasada, dotycząca: utworzenia niepodległego państwa polskiego z dostępem do morza, które terytorjum jego ma otaczać (tutaj następuje miejsce uszkodzone—przyp. Biura Wolffa).

8. Unieważnienie traktatu bukareszteńskiego, opuszczenie i odbudowa Rumunji, Serbji i Czarnogórza. Popieranie państw bałkańskich przy ostatecznem uregulowaniu kwestji bałkańskiej wespół z mocarstwami sprzymierzonemi na sprawiedliwej podstawie.

9. O ile możliwe usunięcie panowania tureckiego nad wszystkimi nietureckimi narodami.

10) Ludność Szlezwigu ma swobodnie decydować o swej przynależności.

11. Jako odszkodowanie za bezprawną wojnę podmorską, muszą Niemcy i Austro-Węgry być zobowiązane państwom sprzymierzonym i neutralnym zamienić bezprawnie zniszczony tonaż okrętowy.

12. Utworzenie trybunałów, przed którymi—w myśl bezpartyjnej sprawiedliwości, jak można najprędzej postawione zostaną osoby wszystkich krajów prowadzących wojnę, które oskarżone są, iż naruszyły prawa narodów i sprawiedliwość.

13. **Poprzednie kolonje Niemiec**, ponieważ zostały stracone przez bezprawny atak na Belgję, w żadnym razie nie mogą powrócić we władanie Niemiec. Kolonje niemieckie pozostałyby nietknięte, ale z powodu bezprawnego niemieckiego napadu na Belgję, który doprowadził Anglję do wojny... (w tekście depeszy następuje luka—przyp. Biura Wolffa). Niemcy oświadczyły, iż los kolonji ich zadecydowany będzie na froncie zachodnim,— i tak też się stało. Oświadczyły one jaki użytek, na wypadek zwycięstwa, uczynią z kolonji.

W interesie pokoju powszechnego możliwość takiego ich użytku musi być **na zawsze udaremnioną.**

Kolonje nie mogą przez to powrócić do Niemiec, ale ich przekazanie, jako dominium, albo pod zarząd innego mocarstwa jest rzeczą przyszłej decyzji.

To są wysunięte warunki pokoju, które w drugim okresie rokowań muszą być przyjęte.

Trzeci okres polegać będzie na powołaniu znacznej ilości komisji w celu ustanowienia wykonania i wypełnienia szczegółów wskazanych wyżej zasad. Podstawy na których oprą one swą działalność, zostaną poprzednio opracowane.— Nie widzę powodu, dla którego komisje te nie miały by być wybrane z pośród tych, którzy posiadają największy interes w danej sprawie, jak np. komisja, która głównie składałaby się z polaków i prusaków(?), a której celem byłoby wyznaczenie przyszłych granic Rosji i Polski (dopisek Biura Wolffa: w naszym tekście angielskim w jednym miejscu jest p r u s s i a n w innym zaś—r u s s i a n).

Dotychczas nie mówiłem nic o przyszłym rządzie Niemiec. Niemcy zapewniają nas, iż nastąpiło już przeobrażenie rządu samowładnego na rząd odpowiedzialny.

Chciałbym im wierzyć i jestem pewien, iż ukończenie tej zmiany koniecznym jest dla Niemiec samych, jak również dla ostatecznego ustanowienia pokoju sprawiedliwego, ponieważ ostatni okres nie powinien oznaczać nic mniej ważnego, jak odbudowę organizacji światowej i ustanowienie polityki, w której związek tych narodów mógłby zastąpić dawny system równowagi mocarstw rywalizujących.

Przeprowadzenie tych potężnych (luka w depeszy — przyp. redakcji)... jak włoczenie organizacji narodowych w ponad narodowy mechanizm, musi być trudne i długotrwałe. Na szczęście kroki, które muszą być podjęte, są tego rodzaju, iż tylko powoli mogą być urzeczywistnione. Tworząc związek ten, musimy być dalecy od namiętności i obaw nowej wojny.

Już przez to samo, iż staramy się torować drogę oświatą do jakiegoś lepszego stanu, zdołamy ten lepszy stan sprowadzić.

Northcliff mówi w imieniu koalicji.

Berlin, 4 listopada.

Berlińskie dzienniki są zdania, iż nie jest wykluczonem, że Northcliff rzeczywiście upoważnionym został przez ententę do zabrania głosu w sprawie zawieszenia broni.

W każdym razie dziwnym wydaje się fakt, iż publikacja, która dziś dopiero ukazała się w Londynie, przedtem już za pośrednictwem Reutera rozpowszechniona została zagranicą.

Przypuszczalne warunki koalicji.

Bern, 4 listopada.

Dzienniki genewskie ogłaszają przypuszczalne warunki zawieszenia broni z Niemcami. Będą one żądać:

1) opuszczenia lewego wybrzeża Renu, Alzacji i Lotaryngji i Palatynatu;

2) Obsadzenia przez wojska koalicyjne mostów na Renie;

3) wydania znacznej części materjału wojennego, wszystkich łodzi podwodnych i części floty;

4) odbudowy przemysłu w Belgji i Francji północnej przez Niemcy, oraz niezwłocznej dostawy niezbędnych narzędzi;

5) dostawy potrzebnej ilości węgla, jako odszkodowania za zniszczenia w Belgji i Francji północnej;

6) odszkodowania w pieniądzach, kontroli niemieckich portów aż do całkowitego załatwienia warunków pokojowych.

Delegat niemiecki.

Berlin, 4 listopada.

„Germania“ donosi, iż ze strony niemieckiej rokowania o zawieszenie broni na froncie zachodnim prowadzić będzie gen. v. Winterfeldt. Generał jeszcze przed wojną był attache wojskowym w Paryżu.

Ekspedycja angielska przeciwko Rosji.

Roterdam, 4 listopada.

Z Londynu donoszą, iż rząd angielski po otwarciu Dardaneli przygotowuje ekspedycję przeciwko Rosji południowej. Wojska angielskie mają wylądować na wybrzeżu morza czarnego, aby pomódz rosyjskim elementom kontrrewolucyjnym w walce przeciw wojskom sowietów.

Porażka Krasnowa.

Moskwa, 4 listopada.

Nadeszła tu wiadomość, że w okręgu Delaszewskim kontrrewolucyjna armia Krasnowa doznała zupełnej porażki.

I księstwo Lichtenstein odrywa się od Austrji.

Genewa, 4 listopada.

W Worarlsbergu oraz księstwie Lichtenstein zbierają podpisy w sprawie przyłączenia obu kraików do Szwajcarji. Prasa szwajcarska w sposób taktowny nie omawia kwestji tej wcale. Panuje przekonanie, że zawarcie pokoju przyniesie jednocześnie zadawalniające rozwiązanie kwestji tej.

To samo dotyczy się problematu niemiecko-szwajcarskiej umowy w sprawie tunelu gotardzkiego.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 3 listopada:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu Rupprechta.

Walki na przedpolach przed naszemi nowemi linjami na północ od Gandawy. Znajdujemy się tu w kontakcie bojowym z nieprzyjacielem nad kanałem oraz na zachodnim skraju miasta.

Na wschód od Valenciennes cofnęliśmy nieco nasz front przed nieprzyjacielem. Wieczorem wróg znajdował się pod Onnaing—Janlain i Villers Pol. Po obu stronach od Le Quesnoy i Landriecies wzmocniona walka artylerji. Na zachód od Landriecies odparliśmy w kontrataku wznowione ataki wroga.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu i gen. Gallwitza.

Między Oize a Aisne ożywiła się wieczorem działalność artylerji, szczególnie gwałtowną była ona na północ od Guise i pod Banogne, tu w połączeniu z bezowocnymi częściowymi atakami nieprzyjaciela.

W związku z przesunięciem naszego frontu nad Aisną cofnęliśmy nieco nasze linje na zachód od Mozy. Walki na przedpolach na południu od La Chasnes i Verrieres. Silne ataki amerykanów między Sommenthe'a Belval powstrzymaliśmy w lesie na północ od Belval.

Na wschodnim brzegu Mozy rozchwiały się gwałtowne częściowe ataki wroga, a między Mozą i Mozelą częstokrotne natarcia. Na zachód od Mozeli oczyściliśmy małe części rowów, po zostałych w rękach wroga po walkach ostatnich.

Pierwszy generał kwatermistrz Groener.

(Wieczorny).

Berlin, 4 listopada.

(Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi:

Potężne walki pomiędzy Skaldą i Oisą.

Ponownie podjęte przez francuzów i anglików usiłowania przerwania frontu na szerokości przeszło 60 klm. zostało udaremnione.

Pomiędzy Le Quesnoy i Landrecies rezerwy nasze pochwyciły natarcie wroga. Na pozostałym froncie nasze przednie oddziały bojowe powstrzymały atak nieprzyjaciela.

Rabunki w Austrji.

Wiedeń, 4 listopada.

Wczoraj w godzinach wczesnych rozpoczęły się w Aussig plądrowania byłych c. i k. składów wojskowych, w których piętrzyły się kolosalne zapasy kamaszy, skór, uniformów i materjałów na ubrania.

Tłum napadł na magazyny i porwał zapasy. Policja miejska zadawala sobie dużo trudu, aby tłum powstrzymać. Wreszcie trzeba było sprowadzić karabiny maszynowe, których terkotanie bardzo często się odzywało. Rzekomo strzelano ślepymi nabojami. W rzeczywistości jednak się nikt nie ucierpiał. Jednakże było 6 osób zabitych, mianowicie, 2 kobiety i 4 dzieci, które zostały przez tłum zduszone i potratowane.

Lądowanie włochów w Tryjeście.

Tryjest, 4 listopada.

Dziś przybyło do portu jeszcze kilka torpedowców włoskich i 23 transportowce. Liczne oddziały bersaglierów wylądowały i objęły niezwłocznie służbę bezpieczeństwa.

W przełomowych chwilach.

Dymisja gabinetu.

Wczoraj wieczór ogłosiła Rada Regencyjna dekret, na mocy którego udziela dymisji całemu gabinetowi p. Świeżyńskiego, z natychmiastowym zawieszeniem w czynnościach.

Funkcje ministrów pełnić mają najstarsi rangą urzędnicy odnośnych ministerjów.

Dekret kontrasygnował p. Świeżyński.

Nominacja hr. Szeptyckiego.

Rada Regencyjna zamianowała b. generał-gubernatora lubelskiego hr. Szeptyckiego generałem dywizji i inspektorem wszystkich sił zbrojnych w okupacji austrjackiej i w Galicji.

Zwołanie Sejmu.

Wczoraj do późnego wieczora odbywało się posiedzenie Rady Regencyjnej z udziałem szefa sztabu gen. Rozwadowskiego i świeżo mianowanego szefem armji gen. Szeptyckiego. Jeszcze dzisiaj ma się ukazać odezwa do narodu. W najbliższym czasie spodziewane jest także powołanie nowego gabinetu z wybitnym udziałem stronnictw lewicowych. Zarazem ma być ogłoszony termin zwołania Sejmu na 15 grudnia.

Dekret Rady Regencyjnej.

—o—

Wczoraj wieczór wydała Rada Regencyjna dekret, w którym stwierdza, że, by wzmocnić corychlej siłę państwa, powołuje do broni wszystkich oficerów polskich, tak z obcych wojsk, jak i tych, którzy znajdują się w kraju. Zarazem dekret poleca przyjmować ochotników na całym obszarze Polski i to bez ograniczen a wieku.

P. O. W. zaprzysiężone Radzie Regencyjnej.

Lublin, 4 października.

Przywódca P. O. W. pułkownik Rydz-Śmigły, wraz z całą organizacją, złożył przysięgę na wierność Radzie Regencyjnej.

Również inne formacje wojskowe złożyły przysięgę.

Przysięga arcyksięcia Józefa.

Budapeszt, 4 listopada.

Arcyksiążę Józef zjawił się wczoraj wraz z synem arcyksięciem Józefem-Franciszkiem przed radą narodową z następującą przysięgą:

Ja, Józef v. Habsburg, przysięgam na honor mój poddać się bezwzględnie rozkazom rady narodowej i popierać ją wiernie we wszystkich jej poczynaniach.

Następnie syn jego złożył przysięgę tej samej treści.

Po co czesi potrzebują wojska?

Praga, 4 listopada.

Jak donosi czeskie Biuro prasowe, został rozpisany pobór dla całego państwa czesko-słowackiego, nie wyłączając czech niemieckich.

W wezwaniu powiedziane jest, iż wszyscy mężczyźni do lat 26, o ile nie odbyli jeszcze służby wojskowej, mają przystąpić do jakiego oddziału, bądź zameldować się do komisji konskrypcyjnej.

Prasa czeska pozwala łatwo się domyślić, iż rozchodzi się tu o zarządzenie antyniemieckie, możliwie zaś o napad na państwo w celu poparcia koalicji.

Republika w Bułgarji.

Car Borys w drodze do Wiednia.

Wiedeń, 4 listopada.

Wiadomości nadchodzące z Bułgarji stwierdzają kategorycznie, iż car Borys istotnie zrzekł się tronu.

Została proklamowana republika bułgarska.

Borys znajduje się obecnie w drodze do Wiednia.

„Wiener Morgenpost" dodaje do tego, iż teraz fakty te nie ulegają już żadnej wątpliwości.

Śmierć hr. Schwerin-Löwitza.

Berlin, 4 listopada.

Prezydent sejmu pruskiego hrabia v. Schwerin-Löwitz zmarł dzisiaj po południu o g. 4-ej w urzędowem mieszkaniu swem w Berlinie.

Partja Równości Obywatelskiej Żydów Polskich.

Działacze żydowscy, stojący na gruncie narodowym polskim, utworzyli „Partję równości obywatelskiej Żydów polskich", której program zawiera następujące wytyczne:

1) Niepodległa i zjednoczona Polska z własnem wybrzeżem morskiem.

2) Sejm Konstytucyjny, powołany na zasadzie pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego bez różnicy płci, winien wspólnie z przedstawicielami pozostałych dzielnic Polski ustalić przyszły ustrój państwowy.

3) Jedyną pożądaną formą Ustroju państwowego odrodzonej Polski jest Republika demokratyczna z rządem odpowiedzialnym przed Izbą wybraną na zasadzie pięcioprzymiotnikowego głosowania bez różnicy płci.

4) Rozwiązanie kwestji żydowskiej jest do osiągnięcia jedynie w drodze uobywatelnienia Żydów, co winno stanowić zadanie państwa i być przez nie prowadzone przy pomocy prawno-państwowych i społecznych urządzeń, wcielających w życie przedewszystkiem pełne równouprawnienie obywatelskie, wyznaniowe i społeczne, przy uwzględnieniu potrzeb religijnych ludności żydowskiej.

5) Obrona na wszystkich placówkach politycznych, samorządowych i społecznych zasady równości, oraz zwalczanie wszelkiego rodzaju przejawów antysemityzmu, jako siwarzającego niebezpieczeństwo zarówno dla państwa jak i dla obywateli Żydów.

6) Przeciwstawienie się żydowskim programom nacjonalistycznym, jako niezgodnym z zasadami życia państwowego i z interesem własnym ludności żydowskiej.

Tymczasowy wydział wykonawczy stanowią: Leon Berenson, Juljan Cohn, Bolesław Eiger, Salomon Ettinger, Stanisław Goldkraut, Wacław Kirszrot, Józef Landau, Juljusz Mutermilch, Seweryn Seydenman, Zygmunt Srebrny i Kazimierz Sterling.

We Lwowie.

W sprawie wydarzeń we Lwowie, donoszą jeszcze pod datą 2 listopada:

Wczoraj o godzinie 4-ej uzbrojeni żołnierze narodowości ukraińskiej obsadzili wszystkie gmachy rządowe, wśród nich namiestnictwo, urząd poczty i telegrafu dworzec kolejowy, dyrekcję policji, ratusz, bank austrjacko-węgierski itd.

Warty ukraińskie odbierały broń ludziom innych narodowości. Komunikacja kolejowa, telegraficzna i telefoniczna — przerwana.

Większość sklepów pozostaje zamknięta. Namiestnik Huyn jest internowany.

Ogłoszenia, rozwieszone w mieście głoszą, iż narodowa rada ukraińska objęła zarząd Galicji wschodniej. Pomiędzy wojskami ukraińskiemi i polskimi legjonistami dochodziło niejednokrotnie do starć.

Ukraiński komendant miasta ogłosił we Lwowie stan oblężenia.

Prusy a Szlezwig.

Wśród nielicznych międzynarodowych problematów, powstających w miarę przybliżania się spokojowej perspektywy, wyłoniła się także sprawa północnego Szlezwigu.

Pokój w Pradze z roku 1866 oddał, jak wiadomo, obie duńskie prowincje Szlezwik i Holsztyn, okupowane z początku wspólnie przez wojska niemieckie i austriackie — Prusom. Z tego obszaru Holsztyn był zawsze obszarem czysto niemieckim i pod wpływem naglego wzrostu potęgi pruskiej dążył do połączenia z państwem pruskiem.

Wynikały stąd różne konflikty, zakończone wreszcie interwencją prusko-austrjacką, której mała i słaba Dania oprzeć się nie mogła. Szlezwig i Holsztyn przeszły pod panowanie pruskie; Szlezwig niechętnie i z protestem, gdyż ludność duńska tej prowincji nie mogła pogodzić się z obcem jarzmem. Po kilku latach względnej tolerancji, nastąpił po roku 1861 okres narodowego prześladowania: władze pruskie zastosowały do szlezwickich duńczyków wszystkie te same sposoby, których wypróbowały przeciwko polakom.

Więc wyjątkowe ustawy, germanizacja przez szkoły, premie dla urzędników, którzy odznaczyli się niemiecką żarliwością itp. środki miały przekonać Szlezwian o wyższości niemieckiej kultury i konieczności wyrzeczenia się ojczystej mowy i ojczystych tradycji. Skutek był taki sam, jak Wielkopolsce; represje wywołały wewnętrzne skupienie narodowych sił ludności duńskiej i zdwojony opór przeciwko rządowemu uciskowi. Prawda, że szlezwiczanie byli w tem szczęśliwem położeniu, że stykali się bezpośrednio z wolną Danją, która im przynajmniej nieurzędownie dopomagać mogła. Z drugiej strony silny prąd wychodźczy przerzedził szeregi duńskie w Szlezwigu.

W każdym razie północna część brzegu pozostała duńską po dziś dzień — i w parlamencie niemieckim zasiada stale jeden poseł narodowości duńskiej. — Sejm pruski ma ich dwóch.

Otóż obecnie w prasie duńskiej i norweskiej podniesiono myśl, że prawo samostanowienia, głoszone przez Wilsona, a przyjęte przez rząd niemiecki, powinno być zastosowane także do szlezwiczan i w ten sposób powstała kwestja szlezwicka, która jest już przedmiotem szerokiej dyskusji w prasie niemieckiej i skandynawskiej.

Poseł Hansen przedstawił w sejmie Rzeszy zapatrywania swoich rodaków, powołując się między innymi na traktat praski. Odpowiadał mu sekretarz stanu Solf, który przeczył, aby istniała prawna podstawa dla zmiany politycznych stronnictw w Szlezwigu. Zdaje się jednak, że i w tym wypadku będą decydować inne czynniki i że przynajmniej co do północnej części kraju, mniej więcej po Eiderę spełnią się gorące pragnienia ludności, która nie zapomniała swej narodowej i historycznej łączności z Danją.

Inna sprawa może dać powód do szerszego zatargu. Kanał cesarza Wilhelma, łączący mo ze Północne z Bałtykiem przecina Szlezwig. Jego międzynarodowe znaczenie jest niewątpliwe; już to wyłoniła się myśl w prasie skandynawskiej zneutralizowania tej ważnej arterji wodnej, która dochodzi do Bałtyku w Kilonji, głównym wojennym porcie Niemiec w tych stronach.

Zapewne więc opór ze strony niemieckiej będzie bardzo stanowczy, tembardziej, że kanał został wybudowany wyłącznie za niemieckie pieniądze. Na razie jednak jest to kwestja sporna. Na pierwszym planie staje sprawa północn. Szlezwigu, przeniesiona na grunt międzynarodowy. Szlezwig został do Prus wcielony. Teraz jego ludność upomina się o swoje prawa, chce sama stanowić o swoim losie; i o ile program Wilsona zostanie konsekwentnie urzeczywistniony referendum ludowe rozstrzygnie o przyszłości północnego Szlezwigu.

ŁÓDŹ.

—:—

Nasze wydanie wieczorowe.

Od wczoraj „Godzina Polski“ wychodzi dwa razy dziennie. Poza numerem porannym, ukazywać się będzie codziennie w godzinach popołudniowych drugie wydanie, które zawierać będzie ostatnie depesze, wiadomości polityczne krajowe i zagraniczne, oraz szereg aktualnych informacji. Numer pojedyńczy wydania wieczornego kosztuje 10 fenigów. Pierwszy raz numer ten spotkał się z wielkiem uznaniem publiczności i był w bardzo krótkim czasie wprost rozchwytany.

Na przyjazd ministra.

W dniu wczorajszym komitet organizujący przyjęcie ministra oświaty odbył posiedzenie i program przyjęcia został już ustalony. Wobec jednak wypadków zaszłych w Warszawie zachodzi wątpliwość, czy zapowiedziany przyjazd do Łodzi p. ministra dojdzie do skutku.

Egzaminy dla eksternów.

Zorganizowana przez Ministerstwo W. R. i O. P. Komisja egzaminacyjna dla eksternów w Łodzi czynności swoje, rozpoczęte w dniu 29 września, zakończyła w dniu 28 października r. b.

W pracach Komisji pod przewodnictwem dyrektora Wacława Klossa brało udział osób 13, a mianowicie: p.p. dyrektor Jan Czeraszkiewicz jako egzaminator z geografji, Alfred Dominikiewicz— z algiebry, Wacław Dzieniakowski — z chemji, Piotr Gorczykowski — z polskiego, Antoni Jóźkowski — z niemieckiego, Jan Kaczanowski — z przyrody, Jerzy Seman — z rysunków, Albert Marsy z francuskiego, Henryk Ostrowski — z łaciny, Edmund Pfeifer — z historji, dr. Lucjan Sznejder — z fizyki, ks. kanonik Sienicki — z religji i Konstanty Wiśniewski—z matematyki.

Egzaminowi poddało się ogółem 64 eksternów z wynikiem następującym: na świadectwo ze znajomości łaciny w zakresie klas 4-ch i 6-ciu zdawało eksternów 7 — wszyscy z wynikiem pomyślnym. Na świadectwo z klas 4-ch — osób 13, świadectwa otrzymało osób 4. — Na świadectwo z klas 6-ciu zgłaszanych było osób 7, otrzymały świadectwa osoby 2. Do egzaminów maturalnych przystępowało osób 37, z tych nie zdało pomyślnie egzaminu wstępnego osób 6, egzaminów piśmiennych — 18, wreszcie z 13 eksternów, dopuszczonych do egzaminów wstępnych; egzaminu nie złożyło pomyślnie osób 5. W ostatecznym wyniku matury otrzymało eksternów 8-u, a mianowicie: Bełwierczykówna Helena, Blumenkranc Mojżesz (matura realna), Edelszajn Mojżesz (matura realna). Feliksówna Róża, Lewin Benjamin, Mowszowicz Izaak, Poznerówna Halina i Wiśniewska Genowefa.

Na zasadzie orzeczeń Komisji łódzkiej odnośne świadectwa zostaną wydane eksternom przez Ministerstwo O. R. i O. P. w Warszawie, dokąd też zdający winni się zwracać zarówno po przyznane im świadectwa, jak i po wszelkie złożone przez nich dokumenty.

Stypendja.

Uczniom wyższej szkoły realnej kupiectwa łódzkiego: Bronisławowi Brodzie z kl. 7-ej i Bogumiłowi Gontarskiemu z kl. 8-ej pan minister oświaty wyznaczył na rok szkolny 1918/19 stypendjum po mk. 1.500 dla każdego.

Sprawy szkolne.

Niebawem mają być otwarte dwa seminarja nauczycielskie, a mianowicie jedno dla osób płci żeńskiej — w Zgierzu, drugie zaś—w Tomaszowie dla osób płci męskiej. Lokale już są wynajęte. Oczekiwany jest tylko przyjazd mianowanych już dyrektorów tych seminarjów.

Początkowo będą otwarte kursy — przygotowawczy i pierwszy. Przy seminarjach tych będą także urządzone kursy maturalne dla nauczycieli. Prawo wstępu na kursy te mają osoby, które skończyły 6 klas. Będą mogli być również przygotowani na nie nauczyciele czynni, bez obowiązku przedstawienia świadectw z ukończenia 6 klas. Przy seminarjach będą także otwarte wzorowe szkoły ćwi-

...

W całym okręgu szkolnym łódzkim będą otwarte gminne bibljoteki nauczycielskie, mające na celu niesienie pomocy w samokształceniu nauczycielstwa ludowego.

—

Przy wszystkich szkołach ludowych szkolnego okręgu łódzkiego będą urządzone bibljoteki dla dzieci. Odpowiednie katalogi ministerjum oświecenia publicznego już nadesłało

Walka z gruźlicą.

Sekcja walki z gruźlicą w ubiegłym miesiącu października wykazała następującą działalność: zgłosiło się do Poradni osób 264, do pracowni rozpoznawczej 48, do leczenia tuberkulicznego 12, razem 344 osoby. Zbadano 271 osób. Skierowano do szpitali 88, do ambulatorjum 12, na obserwację 19, do zakładu Chojeńskiego 32, na wieś 18, do naświetlania lampą kwarcową 10, do Roentgenacji 2, do domów zdrowia 90, osób. Szczepiono tuberkulinę w 94 wypadkach, badań plwocin dokonano 62, sanitarjuszki dokonały 147 wywiadów.

Z Tow. kredytowego m. Łodzi.

Na jednem z ostatnich posiedzeń połączonych władz Towarzystwa poruszoną została kwestja wznowienia udzielania pożyczek. W związku z tem w dniu dzisiejszym odbyć się ma konferencja członków władz towarzystwa z miejscowymi notarjuszami.

Nowy skwer.

Wydział plantacji miejskich magistratu m. Łodzi przystąpił do urządzenia skweru na wodnym Rynku. Nowy zieleniec miejski uzupełni i stworzy jedną całość z istniejącym już na Wodnym Rynku skwerem Szajblera.

Obecnie przeprowadzana jest regulacja ziemi.

Lekarze sanitarni.

Lekarze sanitarni 12 dzielnic w październiku udzielili 636 porad ambulatoryjnych, odwiedzili 786 chorych obłożnych, dokonali 297 oględzin sanitarnych oraz 277 oględzin zwłok.

Ambulatoria dla dzieci szkolnych.

W październiku w I-em ambulatorjum miejskiem dla dzieci szkolnych udzielono pomocy 648 dzieciom, z których 398 przybyło z chorobami oczu, 111 z wewnętrznemi. W II-iem ambulatorjum—537 dzieciom, między niemi 255 z chorobami ocznemi, 94—wewnętrznemi. W III-iem ambulatorjum—481 między niemi 220 z chorobami ocznemi i 115—wewnętrznemi.

Z Uniwersytetu Ludow.

Wczoraj rozpoczęły się wykłady na Uniwersytecie Ludowym przy ul. Piotrkowskiej 91.

W charakterze słuchaczy stałych zapisało się do wczorajszego dnia osób 21. Słuchaczów zaś przygodnych przybyło przeszło 80 osób.

Słuchaczów jednak, jak równocześnie i zarząd, spotkał zaraz na początku niemiły zawód, gdyż pierwszy prelegent, p. Goerne, zmiejsca zawiódł i dla wygłoszenia lekcji nie przybył zupełnie. Wskutek tego audytorjum zmuszone było oczekiwać napróżno całą godzinę, dopokąd nie przybył następny prelegent, aby uratować sytuację.

Wykłady otworzył członek zarządu p. Kern, witając zebranych w imieniu zarządu i życząc im pomyślnych rezultatów pracy w uczelni, poczem na katedrę wszedł p. Sokołowski, który wypowiedział lekcję o biologji ogólnej.

Słuchacze rekrutują się przeważnie z pomiędzy podrastającej młodzieży i młodych dorosł. osób ze sfer mieszczańskich. Widzieliśmy również rzemieślnika polskiego, który przyprowadził praktykanta swego i — opłaciwszy miesięczny wpis — zalecił mu pilne uczęszczanie na wykłady.

Pozdrowienia z wojska.

Żołnierze-łodzianie I-go pułku piechoty (I baon I komp.) zasyłają za naszem pośrednictwem pozdrowienia dla łodzianek i łodzian. Nazwiska ich są: Z. Sokołowski, J. Janicki, J. Nęwicki, P. Żurkiewicz, J. Zarzycki. J. Wielkopolan, W. Różycki, Z. Cieślak, St. Pływarski, Dom. Kozłowski, St. Kozłowski, P. Ludwiński, Franc. Leszczyński, St. Garnczyński, J. Zieliński, F. Jasiński, S. Wojszczyk, I. Kurkowski, S. Borkowski, T. Burgchardt, Z. Łapiński, E. Sztolc, A. Goszczyński i L. Kłosiński.

Jednocześnie otrzymaliśmy list z pozdrowieniami od żołnierzy-łodzian z II go pułku piechoty (3 baon 11 kompanja). Podpisani są na nim: E. Gliński, A. Kajetaniak. S. Michałowski. J. Gronert, W. Dybowski.

Oba te pułki stacjonują w Ostrowie-Komarowie (Ziemia Łomżyńska).

Z Bibljoteki publicznej.

Po czterodniowej przerwie, Bibljoteka publiczna z dniem wczorajszym zostala otwartą dla publiczności.

Z Towarz. lekarskiego.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego łódzkiego odbędzie się w dniu 6 b. m. o godz. 7 wieczorem. Porządek dzienny: „System odżywiania Pirqueta.

Walka z mszycą wełnistą.

Do walki z plagą sadów jabłoniowych, mszycą wełnistą, czyli krwawą, z inicjatywy ministerstwa rolnictwa i dóbr koronnych, powołana została specjalna komisja przez łódzkie koło Związku polskiego ogrodników zawodowych.

Do komisji wchodzą, jako członkowie, pp. Edward Ciszkiewicz, Zygmunt Kaczorowski, Franciszek Wesołek, oraz jako zastępca Leon Kołaczkowski.

Komisja będzie prowadzić lustrację szkółek sadzonek jabłoni, oraz dopuszczać do sprzedaży, za odnośnemi zaświadczeniami, tylko drzewka, wolne od zarazy. Ministerstwo opracowuje przepisy ustawodawcze, na mocy których jabłonie, dotknięte mszycą, ze względu na trudności walki z nią, będą wycinane i palone.

Teatr Polski.

Teatr Polski w Łodzi pod dyrekcją p. Rychłowskiego rozpoczyna sezon w sobotę, dnia 9 b. m., pięknym dramatem Jerzego Żuławskiego „Eros i Psyche“. Reżyserja spoczywa w doświadczonych rękach p. K. Tatarkiewicza. Dekoracje według projektów artysty-malarza p. Bruno Lechowskiego. W przedstawieniu udział weźmie cały zespół z pp. Arkawinówną i Bendą w rolach tytułowych, oraz świeżo pozyskanym p. M. Rydzewskim w roli Blaksa. Słowo wstępne wygłosi znany dramaturg-publicysta p. A. Nowaczyński.

Po południu o godz. 4 przedsawienie dla młodzieży: „Na zawsze“ L. Rydla, po cenach najniższych.

„Uzdrowisko“.

W m. październiku przebywało w „Uzdrowisku“ 36 chorych. Po miesięcznym pobycie przyjęli na wadze: do 5 funtów 3 chorych, od 5—10 funtów 18 chorych, od 10 — 16 i pół funta 15 chorych, czyli u 21 chorych była poprawa średnia, u 15 zaś—poprawa bardzo znaczna.

Na Polski Skarb Narodowy.

(Złożono w redakcji „Godziny Polski“.):

E. Büchlerówna mrk. 10, P. Wieczorkowski rb. 1 (srebrem), Józef Madaliński rb. 2 (srebrem i miedzią).

Monterzy - elektrotechnicy zakładu W-go W. Kruka: R. Wierzbicki mrk. 5, L. Grinberg—3, A. Fiedorow—2, S. Dytrych—1, E. Góreczny—1, A. Szulc—1, K. Biskupski—1, L. Kempiński—2, S. Marczewski—3, Z. Fifa—2, A. Zygadlewicz mrk. 10, I. Skarzyński—5, B. Łakowski—2, E. Krüger—2, I. Wasiak—10, A. Kempiński—1. I. Hoffmann—1, czyli razem 52 mk.

Wł. Kruk—25 mrk., Barbara Maryla—5 mrk. i 1 mrk. w srebrze, 1 rb. 5 kop. srebrem i 50 kop. miedzią.

Sumy na Polski Skarb Narodowy, składane w redakcji pisma naszego, deponujemy w Banku Handlowym Łódzkim na rachunek przyszłego Skarbu Polskiego.

Listy do redakcji.

W kwestji koncertów popularnych.

Szanowny Panie Redaktorze!

W artykule swym p. t. „W kwestji koncertów popularnych“ p. H. Hal. poruszył sprawę, będącą jedną z najważniejszych zagadnień naszej instytucji i domagającą się przeto istotnie wyjaśnienia.

W odpowiedzi na końcowe zapytanie: „dlaczego zaniechano koncertów popularnych?“ odpowiadamy, że koncertów tych bynajmniej nie zaniechano, przeciwnie: dążymy usilnie do podniesienia ich poziomu artystycznego, zarówno przez uszlachetnienie programu, jak i przez dobór solistów poważnych. Nie chęć zysków kieruje naszą instytucją, lecz świadomość istotnych postulatów kultury muzycznej. Boć zgóry wiemy, iż schlebianie poziomym gustom publiczności jest zajęciem popłatniejszem, aniżeli apostołowanie górnych haseł w imię prawdziwej sztuki.

Ubolewamy, że poniedziałkowe koncerty symfoniczne dostępne są przeważnie dla „klas posiadających“, nie rozporządzamy atoli na razie środkami, aby je przystępniejszymi uczynić. Bowiem najzyskowniejsze nawet koncerty symfoniczne (nie mówiąc już o chronicznych niedoborach koncertów popol.) wykazują w ogólnym dorobku... deficyt, z trudem tylko pokrywany przez szczuplutkie subsydjum miejskie. Być może, dzięki ofiarności miasta i większej pochopności naszych medyceuszów ku łożeniu na cele kulturalne, obraz ten się zmieni w przyszłości. Tymczasem jednak, pragnąc „sztukę wprowadzać w lud“, dajemy niedzielne koncerty popoł., które, pozbawione wprawdzie sensacyjnej błyskotliwości nazwisk sławnych solistów, mogłyby jednak ze względu na doborowy program, dać tę sumę wrażeń artystycznych za cenę minimalną. Myśli tej przyklasnął w swem sprawozdaniu jeden z poważniejszych miejscowych krytyków muzycznych. Wszak i muzea i galerje nie zmieniają swych eksponatów bez względu na odwiedzające je warstwy społeczne. Albowiem smak estetyczny kształcić można najlepiej na wzorach najszlachetniejszych.

Niema więc, jeżeli o nazwę idzie, koncertów „popularnych“, „ludowych“, lub „arystokratycznych“. Publiczność nasza, nawet najbardziej „ludowa“ jest już, jak się nam wydaje, dzięki odczytom i pogadankom sezonu ubiegłego, a które również i w sezonie bieżącym kontynuować będziemy, dostatecznie przygotowaną do rozkoszowania się muzyką nawet o głębszym podkładzie symfonicznym. Jeżeli zaś teraz jeszcze twierdzenie to jest, być może, utopją, to celem naszym jest możliwie szybkie zbliżenie się do ideału. Przyznajemy, że i tu należy stosować zasadę pedagogiczną, potępiającą zbytnie przeciążanie kształcących się umysłów. Dlatego też zaznaczamy, że konc. popoł. o wyłącznym programie symfonicznym, bynajmniej nie wyczerpują całkowicie treści naszych poczynań w tym kierunku: mają one nadać im tło i ogólną tendencję.

Rzeczone popoł.konc. symf. odbywać się więc będą perjodycznie, w pewnych odstępach czasu, przeplatane koncertami o programach wprawdzie lżejszych, ale tem niemniej zawsze wyborowych, unikających skrzętnie wszelakich banalności, które mogłyby być ostatecznie tolerowane w ogródkach, lub kurorcie, lecz nigdy w Sali Koncertowej.

Z powyższego wynika, że nie może być mowy o jakiemkolwiek lekceważeniu naszych popoł. koncertów. Jesteśmy wdzięczni szan. autorowi artykułu, że dał nam możność podkreślenia raz jeszcze całej powagi celu, do którego, w miarę sił naszych, dążymy. A celem tym jest: „lud ku szczytom sztuki wieść, a sztukę wprowadzać w lud“.

Racz przyjąć, Sz. Panie Redaktorze, wyrazy szacunku i poważania

Zarząd Łódzkiej Orkiestry Symfonicznej
Br. Szulc, Artur Bogacki,
Henryk Goldberg.

Łódź, 2 listopada 1918 r.

:: Literatura i Sztuka. ::

:: Dodatek tygodniowy. ::

Dzieło Matejki.

W 25-tą rocznicę zgonu mistrza.

Podczas pogrzebu Matejki w Krakowie bito w dzwon wawelski, zwany Zygmuntowskim. Konduktowi żałobnemu mistrza Jana towarzyszył głos tych c z a s ó w, które on z taką potęgą i z taką genjalnością malarską i z tak serdecznem umiłowaniem Polsce pokazał.

Polskie pokolenia porozbiorowe przeczuwały, że za słupem granicznym roku 1795-go t a k a legła przeszłość nasza narodowa; najwięksi poeci nasi porozbiorowi, istotni wieszcze narodu, opiewali ją płomiennemi a przecudnemi słowy, Chopin muzyką swoją wyczarowywał ją z dusz naszych—lecz malarstwo polskie, wciąż niemogące wyzwolić się z szablonów i komunałów, akademickie, pozujące, w pseudoklasyczne linje zakute, nie mogło znaleźć odpowiedniego wyrazu plastycznego dla dziejów ojczystych.

Dopiero Matejko jakby rozdarł zasłonę, za którą sięgaliśmy jeno oczyma duszy, i ukazał nam przeszłość naszą: żywą, niemal namacalną, poruszaną do głębi ogólnoludzkich odczuwań przez potężne namiętności, bujną wrażliwość i egzaltowane porywy — a ogromną.

I tragiczną — tragiczną do ostatecznych granic, jakby napiętnowaną z przyrodzenia pierwiastkiem jakiegoś fatalizmu... lęgnącego się „w bujnym kwiecie“, jak ów robak z poematu Malczewskiego.

Zdumiewające ogromem, siłą, intuicją, niedościgłym artyzmem malarskim, wreszcie jak się ktoś wyraził „potworną“ pracą, d z i e ł o M a t e j k i sprawia wrażenie jakiegoś potężnego wybuchu, a on sam, mały, wątły schorowany człowieczek, dokonywujący olbrzymiego dzieła, zda się być Prometeuszem z dytyrambu Göthego, co rzutem tytanicznym t w o r z y, jak sam Zeus, tłum istot człowieczych.

Jeżeli komu, to Matejce należy się w całej, bezwzględnej pełni epitet: t w ó r c a.

Zaś po za k o m p o z y c j ą i po za w y r a z e m zapewnia obrazom Matejki jeszcze trzeci czynnik jedno z najważniajszych stanowisk w hierarchji dzieł malarskich. Jest nim: **k o l o r y t**, to znaczy niezrównany przepych, niezrównane bogactwo oraz moc niesłychana i blask barwy, która u Matejki ma bardzo charakterystyczną zgodność — z tematem, tudzież z nastrojem obrazu.

***

Cała twórczość Matejki, całe jego olbrzymie dzieło malarskie to jakby jedno, niesłychane napięcie energji psychicznej, lecz przepojone przeczuciem złowrogich nieszczęść: przeczuciem — upadku Polski. Nadaremnie, zda się, ci szalenie rasowi ludzie, ludzie plutarchowi i szekspirowscy, pławią się w blasku i chwale — jak król Zygmunt przyjmujący na rynku w Krakowie hołd pruski, lub jak król Batory pod Pskowem z przypadającymi mu do kolan wysłannikami zwyciężonej Moskwy. U stóp króla Zygmunta siądzie Stańczyk — o przyszłości smutnie zadumany, a między królem Batorym a wysłannikami zwyciężonej Moskwy zamajaczeje ciemna postać Possewina, jakby szepcząca złowrogo: „Dalej nie pójdziesz...“

Przypomnijmy sobie postać Skargi z podniesionemi w górę rękami, miotającego w króla Wazę prorocze ostrzeżenia i zaklęcia, dyszące żarem niezłomnego ducha... W co on zapatrzony ten jasnowidzący, płomienny patrjota? W upadek Polski. Co widzi, bezpośrednio już przed sobą, Rejtan, wijący się niemal potępieńczo na progu, symbolicznej u Matejki, grodzieńskiej sali sejmowej? Upadek Polski.

Niech nas w błąd nie wprowadza t e m a t „Unji lubelskiej“, tak sugestyjny, budzący tyle wspomnień prawdziwie głaszczących naszą miłość własną narodową. Powagą nieomal świetną nacechowany jest u Matejki cały akt rozgrywający się w Lublinie pod krucyfiksem, wzniesionym w górę przez Zygmunta Augusta. Porywu niema... ani wesela...

W „Konstytucji 3-go maja“ widzimy tylko — uroczystość, niemal dworską. Nie przemawia do nas z obrazu: c z y n. Nietylko dlatego, że wiedział Matejko w 1891-ym, co się — jakże rychło! — stało z wiekopomną uchwałą majową, lecz dlatego, że nie mógł przejąć się zapałem i optymizmem jej twórców. Rzecz inna z „Grunwaldem“. Ów jedyny bodaj na całym obszarze malarstwa tego rodzaju jakby przekrój bitwy, malowany jest z pasją nie mającą sobie równej w dziejach twórczości malarskiej — jeśli się nie weźmie w rachubę też innej pasji malarskiej, z której poczęta jest wspaniała polichromja matejkowska kościoła Marjackiego w Krakowie. W tę polichromję, jak w odmęty Grunwaldu, czuć z jaką rozkoszą zatapiał się duch Matejki, bliższy sztuki średniowiecznej, niżby się na pozór zdawać mogło.

Złe przeczucia upadku Polski nietylko wypełniają — jak wyraził się Witkiewicz — wspaniałą salę renesansową w „Unji“; paraliżują ruch dokonywujących ją ludzi potężnych, poważnych, rozumnych, otoczonych przepychem wytwornej kultury i bogactwa. Złe przeczucia unoszą się nad całem malarskiem dziełem Matejki.

Jest ono, dzieło malarskie Matejki, jakby częścią trylogji Myśli Polskiej, trylogji obejmującej całe dziesiątki lat od przełomowej chwili zniknięcia Polski państwowej z widowni Europy do bezpośrednio przedwojennych czasów, któreśmy tak niedawno jeszcze przeżywali. Pierwszą część trylogji wypełniła wielka, mesjaniczna poezja nasza, narodowa, romantyczna, wieszcząca zstąpienie z krzyża Polski, cierpiącej za winy — niepopełnione. Drugą częścią trylogji Myśli Polskiej było dzieło malarskie Matejki, wyświetlające, wręcz przeciwnie, Polskę świetną i wspaniałą, staczającą się niemal fatalistycznie ku nieuniknionemu upadkowi, Polskę, jakby upiorną, rozkładającą samą ręce na krzyżu... I przyszła trylogji część trzecia: rozżalone, wijące się z bólu serdecznego, rzygające żółcią i piorunowym sarkazmem nadzwyczajne widowiska Wyspiańskiego z koroną ich i słowem ostatniem — ze śmiertelnie beznadziejnem, krwawo urągającem całej Polsce obezwładnionej i bezwładnej, ze strasznem, widziadłowem „Weselem“.

Porozbiorowa trylogja Myśli Polskiej zamknięta. Palą się wciąż w nieśmiertelność, jak trzy krwawe karbunkuły: „Improwizacja“ Mickiewicza, „Batory“ Matejki i „Wesele“ Wyspiańskiego. Lecz oto z głębokich, opłakanych ciemnic, które nam przez z górą stulecie rozświecały tylko Poezja i Sztuka brylantów swych ogniami i klejnotów swych blaskiem, wychodzimy na Dzień Nowy, cały w zorzach słońca szeroko rozpiętych po oczyszczającym się zwolna z chmur nieboskłonie.

Wizje, cudne, błogosławione wizje, które podtrzymywały w nas życie, które zastępowały nam rzeczywistość, któremi żyliśmy i dzięki którym gośmy nie pomarli — zostają powoli po tamtej stronie Chwili Osobliwej.

Jak na ołtarzach obrazy, co cudu dokonały.

Czesław Jankowski.

LEON RYGIER.

Z poematu „Nowe Dziady“.

(Fragment).

Podziemia Wawelu. W mrokach listopadowej nocy toną sarkofagi królów i zasłużonych. Nad sarkofagiem Mickiewicza jaśnieje obłok srebrnego światła. Po chwili z mgły świetlistej wyłaniają się postacie Guślarza i Chóru.

CHÓR.

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie...
Co to będzie?... Co to będzie?

GUŚLARZ.

Wygnani zewsząd przez wroga,
tu jeszcze mamy schronienie;
tu nigdy nie schodzi trwoga,
nigdy nie schodzi zwątpienie...

Ci, co tu śpią dookoła,
weśnieni w mar swoich piękno,
przed nikim nie zegną czoła,
nikogo się nie ulękną...

. . . .

Przed wiekiem, gdym święcił Dziady,
cieszyłem umarłych dusze;
dziś, z męki śmiertelnej blady,
od nich pociechę brać muszę...

Dziś cienie, żywota próżne,
dawnej sławy święte mary,
nam — żywym — dają jałmużnę,
czyśćcowe nam słodzą kary.

. . . .

Tu nigdy nie schodzi trwoga,
nigdy nie schodzi zwątpienie...

. . . .

Zaklinam was w imię Boga:
zbudźcie się — cienie!...

CHÓR.

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie...
Co to będzie?... Co to będzie?...

(Na zaklęcie Guślarza w bladem świetle mistycznem zjawia się postać olbrzymia: Kazimierz Wielki z witrażu Wyspiańskiego. Dźwiga czerep w koronie, oziera się nieprzytomnie).

KRÓL.

Kto śmie budzić zmarłych prochy?

GUŚLARZ.

Zaklinam was w imię Boga:
zbudźcie się — śpiochy!...

KRÓL.

Gdzie jestem?

GUŚLARZ.

Na swojej ziemi.

KRÓL.

Z jakiemi duchy?...

GUŚLARZ.

Z jakiemi?...
(d o C h ó r u)
Powiedzcie temu Królowi,
co dech wyschłą piersią łowi,
z jakiemi on duchy gada...

CHÓR.

Cóż mamy rzec?... Biada!... Biada!...

KRÓL.

Patrzę na was — nie poznaję...
Jakieś obłąkane zgraje,
jakieś larwy z piekieł rodem...
Te lica, wyżarte głodem,
te oczy, co mdleją z trwogi,
w łańcuchach ręce i nogi — —
to wy — moi? —

CHÓR.

To my — twoi —

KRÓL.

Czemuż nie konno, nie w zbroi?

GUŚLARZ.

Wróg dosiadł ich ścigłe konie,
wróg ich miecze ujął w dłonie...

CHÓR.

Ratuj nas, Królu w koronie!

KRÓL.

Jakże ja was uratuję?
Chłód trupi, ciąg trupi czuję...
Zgniliście bardziej ode mnie — —
jakże ja was uratuję?...

CHÓR.

Żyliśmy w piwnicznem ciemnie,
w powietrzu lochów, co truje...

KRÓL.

Niewolnik godzien niewoli...

CHÓR.

Czemu szarpiesz nasze rany,
w które się wżarły kajdany?
To boli, królu, to boli...
Ulituj się naszej doli!...

„Rejtan“.

Stach Boreński powrócił do domu z bólem głowy, złamany i nieszczęśliwy.

Tragiczne poczucie niezasłużonej krzywdy wyraziło się w jego nastroju tym razem nie w formie buntu, lecz cichego, głębokiego żalu do porządku świata, gdzie możliwy jest triumf odynarnej, brutalnej siły nad prawdą tak jasną i dobrą, jak uśmiech matki, obejmującej ramieniem wątłą postać bezbronnego dziecięcia.

Przypomniał sobie wydarzenia ostatnich dni przez mgłę tych łez, które aż po same brzegi zalewały mu młodzieńczą duszę.

Jakże się stała ta rzecz, która oto w tej chwili wytrąca go z zakreślonej upartą wolą i pracą orbity życia i stawia w obliczu ciężkich prób, wątpiącego wogóle o słuszności ich podejmowania?

. . . .

Siedząc w swoim małym, zacisznym pokoiku, przy stole, zarzuconym rosyjskiemi podręcznikami, Stach odtwarza z trudnością szczegóły tego uczniowskiego dramatu, którego stał się niespodzianie głównym bohaterem i ofiarą.

Łagodne światło niskiej naftowej lampy, przy której odrabiał zwykle zadania szkolne i pisywał swoje pierwsze, skrzętnie przed okiem ludzkiem chowane poezje, pada na jego płową, kędzierzawą głowę i dziwi się tej nieznanej mu jeszcze zmarszczce bólu, która oto dzisiaj wystąpiła n agle między jasnemi brwiami siedemnastoletniego młodzieńca.

W świetle tem snują się nasamprzód bezładnie postacie nauczycieli i kolegów, zarysowują się kontury sali szkolnej, katedry, trzech czarnych, nudnych rzędów ławek; gdzieś na wytartej młodemi, niecierpliwemi nogami ciemno-bronzowej podłodze jaśnieje złota, tęsknotę za swobodą budząca plama światła; na parapecie okiennym widnieją linje prymitywnego zegaru słonecznego, wycięte scyzorykiem przez któregoś z uczniów, by łatwie było doczekać się dzwonka.

A oto dziedziniec gimnazjalny, otoczony wysokim płotem z desek, jak podwórze więzienne.

Wielka pauza.

Oficer w obcym, znienawidzonym uniformie mustruje młodzież polską, rzucając krótkie, urywane słowa wojskowej komendy, równie, jak jego mundur, obce i znienawidzone.

Zgubiony w szeregu kolegów Stach Boreński maszeruje bezmyślnie, niechętny i znużony.

Zbawienny wpływ fizycznego ruchu paraliżuje w nim wstręt i wzgarda dla tego smukłego, przesadnie eleganckiego oficera, który jednak w głębi duszy jest barbarzyńcą, tak dalekim od kultury duchowej Stacha, jak jego krótkie, twarde rozkazy od bohaterskich marzeń chłopca.

I Stach przypomina sobie uroczą postać księcia Józefa, jego przedziwną galanterję, jego wdzięk nieprzymuszony.

Nagle w marszu oczy jego padły na grupę wstępniaków, gestykulującą i skaczącą pod płotem.

Malcy śmieją się jakimś niedobrym śmiechem, drwią z kogoś, obrzucają go złośliwemi szyderstwami.

— Co się tam dzieje? — pomyślał Stach, i stara się wzrokiem przeniknąć poza zwarty krąg uczniaków.

Po chwili dostrzega rzecz, która odrazu pozbawia go nietylko panowania nad sobą, lecz zgoła przytomności.

Blednie śmiertelnie, samowolnie opuszcza szeregi i w kilku gwałtownych susach podbiega do rozłobuzowanej grupy malców.

Przy płocie, zalany rzewnemi łzami, łkający głośno i bezbronnie, stoi jego malutki, ukochany braciszek, Władzio.

Brudnemi, zawalanemi atramentem rączkami zasłania poczerwieniałe z płaczu oczy; wargi mu drżą bezbronnem, żałosnem łkaniem; drobna bródka trzęsie się jak w febrze.

— Co ci jest? — woła Stach, rozepchnąwszy przerażonych wstępniaków i stając przed bratem z twarzą bladą jak płótno.

A mały Władek, zamiast odpowiedzieć, ogląda się z przerażeniem dokoła i głosem, pełnym trwogi i prośby, szepce cicho:

— N i e g a w a r i p a p o l s k i!

Stach czuje, jak od głowy do stóp przebiega po nim piorunowy zygzak śmiertelnego dreszczu.

Zrozumiał wszystko.

Wie, za co mały jego braciszek wystawiony został na pośmiewisko i szyderstwa tych biednych, nieszczęśliwych malców; odczuwa jego mękę stokroć silniej, niż zdolna jest cierpieć dusza tego dziecka.

I nagle — słyszy gruby, ordynarny śmiech pedla, patrzącego przez jego ramię na tę bezwstydną scenę barbarzyńskiego okrucieństwa.

Stach odwraca się nagle i wpija straszliwe spojrzenie w obrzękłą, płaską twarz śmiejącego się chama. Dygocze w nim wszystko, każdy nerw i każde pasmo duchowego jestestwa. Chce się rzucić na tego bezmyślnego olbrzyma, obalić go na ziemię, deptać, dusić. Ostatkiem woli hamuje ten odruch, ale nie jest już w stanie powstrzymać słów, które jak lawa płomienna wydzierają się zeń nazewnątrz.

Mówi rzeczy straszliwie proste, mocne, druzgocące nienawiścią i wzgardą. Słowami pluje w tę twarz, która zastyga w wyrazie bezdennego zdumienia i rozpaczliwej, bezbronnej głupoty.

. . . .

A oto teraz siedzi w swoim małym, zacisznym pokoiku, wypędzony z siódmej klasy, rozważając swój postępek.

Czy uczynił dobrze, narażając nietylko siebie samego na zwichnięcie życia, ale i ciężko pracującego ojca na ból [illegible] troski o dziecko? Czy nie należało raz jeszcze, raz ostatni zdobyć się na ten akt męskiej woli, która umie gardzić w milczeniu?

Tyle już razy zamykał w tajemnicy surowego milczenia najcięższe krzywdy, najcięższe obrazy osobiste, dlaczegóż wybuchnął teraz?

A możeby, zamiast zasmucać ojca, zamiast wyciskać z oczu matki krwawe łzy cierpienia, zdobyć się na jeszcze jedno upokorzenie: pójść i przeprosić kłamliwie tego dzikusa, który mu łamie życie?

Zadrżała w chłopcu urażona tą myślą ambicja; zatrzęsła się ręka, podpierająca udręczone czoło. Ale miłość szczera i głęboka, jaką ma dla rodziców, walczy w duszy z ambicją Polaka.

I kropla po kropli zaczyna się sączyć do młodego serca trujący jad zwątpienia o wartości życia. Skoro mogą w niem zachodzić takie konflikty moralne, po co dążyć do jego

KRÓL.

Litości chcecie?... O wstydzie!...
Lud mój do grobowców idzie
o litość błagać — popioły!
Lud mój, którym widział cały
w nieśmiertelnym wieńcu chwały,
moje orły i sokoły — —
dziś pełza, jak wąż wystygły,
pełzaniem ze snu mię budzi...
I na toż me ręce dźwigały
mury zamków i warowni,
na toż ducha tchnąłem w ludzi,
że byli nad mur hartowni,
byście moje trupie lica
rumieńcem krwawym zażegli,
byście się tu społem zbiegli
jak żebraki — tfu! — po wzgardę!

CHÓR.

Królu!... Słowa twoje twarde,
twarde serce prarodzica!

KRÓL.

Słowa twarde, serce twarde!
Wyrzekam się takich synów...
Idźcie precz!... Ja wracam w trumnę!...

CHÓR.

O królewskie czoło dumne!
Cierń trwa dłużej od wawrzynów!

GUŚLARZ.

(do Chóru)

Jego wiary przeniewierce
i trwoniciele puścizny —
dumneście zranili serce,
co śniło wielkość Ojczyzny.

Słowa twarde, serce twarde...
Kto niewinny, rzuć kamieniem!...

. . . .

Od Cienia weźmie pogardę,
kto jest jeszcze mniej, niż cieniem!

CHÓR.

(łamiąc ręce w bezsilnej rozpaczy).
Od Cienia weźmie pogardę,
kto jest jeszcze mniej, niż cieniem...

GUŚLARZ.

Niech spoczywa Król zwycięski —
on dziś nie jest Królem-Duchem...

. . . .

Kto sam przeszedł piekło klęski,
ten nie zadrży przed łańcuchem...

Kto umiał, żyjąc w niewoli,
zachować chytrość wężową,
i czekać na swoją kolej,
na czyn swój, na władne słowo;

kto dumę jawił w pokorze,
gniew tail w kłamnym uśmiechu,
kto, lata nosząc obrożę,
uchronił duszę od grzechu;

kto zstąpił w te piekieł kręgi,
gdzie hańba piętnuje duchy —
i tej piekielnej potęgi
zerwał trujące łańcuchy;

ten pojmie nasz dzień ponury,
dno nędzy w postaci nowej —
i zdejmie serca z tortury
świętemi, wieszczemi słowy...

. . . .

Tu nigdy nie schodzi trwoga,
nigdy nie schodzi zwątpienie...
Zaklinam was w imię Boga:
zbudźcie się, cienie...

CHÓR.

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie...
Co to będzie?... Co to będzie?...

(Z sarkofagu, którego wieko dźwignęła moc tęsknoty, trysnęły nagle snopy światła. Zbudzony błaganiem Chóru, Wieszcz opuszcza śmiertelne swe łoże).

WIESZCZ.

Głos wasz znam — byłem z wami... Niepotrzebne słowa...
Wiem każdy ból, dreszcz każdy, który wstrząsa ciałem...
Płacz wasz śród nocy wieków sercem usłyszałem...
Chcę z wami cierpieć... wszystko chcę przeżyć odnowa.

Nie trwóżcie się!... Plam duszy nie kryjcie przedemną.
Im ich więcej—tembardziej wam jestem potrzebny...
Łatwo jest z aniołami toczyć lot podniebny —
trudniej w blask wieczny słońca unieść duszę ciemną.

I jam kiedyś nad czarną już zwisał otchłanią,
o gwiazdy skrzydłem prawem, o śmierć bijąc lewem...
Uratował mnie Anioł cichym, jasnym śpiewem,
otchłań dnem odwróciłem i wstąpiłem na nią...

O Boże!... Jakże wielką mistrzynią jest trumna!
Ona mi dała nową, nieśmiertelną wiedzę:
tą wiedzą wszystkich mędrców i wieszczów wyprzedzę,
wzniosę naród ku chwale, jak posąg kolumna!

Spały cicho me prochy w objęciach mistrzyni,
otoczone wieczności nocą martwą, głuchą...
A trumna mi wśród nocy szeptała na ucho,
że szczęście jest podobne do jej czarnej skrzyni.

Snem jest szczęście — i śmiercią jest smutną tytana;
duch, rodzący żywoty, ze wzgardą je mija;
w bólu, w męce najszczersze skrzydła swe rozwija,
a bramą do niebiosów jest mu... krwawa rana...

Wstańcie z prochu!... Podnieście zatrwożone czoła!...
Słyszę już w łonie czasów rodzące się życie...
To wy w bólach je, we krwi, jak matka rodzicie,
męczennicy jasnego Przyszłości Anioła.

---

tajemniczych bram, po co walczyć o prawo uczestnictwa w jego fałszu i ohydzie?

Czy nie lepiej dać się nieść jego fali bez żadnego oporu, bez żadnego buntu?

I oczy Stacha mimowolnym ruchem wzniosły się ku górze, jakby szukając jakiegoś znaku, jakiejś odpowiedzi na dręczące go pytania.

. . . .

Wielka sala, pełna wzburzonego tłumu. Na balkonach wytworne, flirtujące towarzystwo, jak w loży teatralnej.

Drzwi półotwarte, w nich postać obcego żołnierza.

Przed drzwiami król Staś w koronkowym żabocie, blady, zmieszany, bezsilnie smutny, z wbitemi w podłogę oczyma.

Przy nim marszałek Poniński z podniesioną laską, groźnem spojrzeniem usuwający jakąś przeszkodę do zdrady.

A w drzwiach, rozciągnięty na podłodze, z rozchełstaną na piersiach koszulą, z rozpaczą w oczach, z pianą na ustach, z męką piekielną w duszy — on — Rejtan!...

Och, wiedziałaś matko, co czyniłaś, zawieszając na ścianie ten obraz protestu polskiego. Wiedziałaś, że może przyjść na syna twego taka straszliwa chwila pokusy, kiedy dla ciebie gotów będzie zdradzić duszę własną.

A ty nie chciałaś tego nigdy i nie chcesz teraz!

I za odpędzenie precz tej pokusy kochać go będziesz jeszcze bardziej, jeszcze goręcej, niż kochałaś wprzódy.

Kochać go będziesz za ten dumny gest, jakim podnosi głowę i rzuca złemu życiu swoje młode, swoje śliczne „Veto"!

Noel.

Uczeń o Mistrzu.

Ten, który w najwyższem od czasu proroków Syjonu uniesieniu ducha podniósł krzywdę polską przed oczy Boga i umiał o nią stoczyć walkę na serca z Panem wszechstworzenia; który następnie wstąpił o nią w bój zwycięski ze „stujęzyczną żmiją", szatanem racjonalizmu i zwątpienia, by w „Widzeniu księdza Piotra" wznieść się „nad ludy i nad króle" i stanąć „na trzech koronach"; który wyprorokował nam i wymodlił „wojnę powszechną o wolność ludów", po której zmartwychwstaniemy, jak Chrystus - Salvator: Adam Mickiewicz otoczył nieśmiertelną czcią i chwałą Słowo polskie.

A po nim przyszedł duch „o czystości peryklejskiej", który umiał się wsłuchać w duszę ludu, jak nikt przed nim i nikt po nim, i intuicją genjalną odczuł to, co później tak przedziwnie zrozumiał i sformułował Norwid. Odczuł mianowicie prawdę nieśmiertelną, że największym muzykiem jest lud, a genjalny artysta — ludu tego „płomiennym językiem".

Fryderyk Chopin nieśmiertelną czcią i chwałą otoczył **Pieśń** polską.

Ale obadwaj nie wystarczali sztuce polskiej.

Słowo nasze stało się istotnie „testamentem czynu" w tworach romantycznej „trójcy, Norwida, Wyspiańskiego, Kasprowicza; pieśń nasza zajaśniała pełnym blaskiem i „na świeczniku stanęła ze złotemi skrzydłami", by „polonezem przejść Europę"; natomiast długo nie posiadaliśmy „kształtu dla wnętrzności", formy dla ducha.

Tęsknota do tego kształtu i do tej formy ciągle dręczyła najpotężniejszych naszych twórców.

Już przez usta Tadeusza dopomina się o malarstwo polskie Mickiewicz; już Konrad w „Improwizacji" wyczuwa konieczność zawarcia swych potężnych, rozpraszających się po bezmiarach wszechświata ukochań w kształt równie olbrzymi; wreszcie Norwid w „Promethidionie" skarży się, że „bryły alabastrowe", mające zawrzeć światło naszego ducha, są zawsze albo „za drobne", lub mają „formy do obcych podobne".

A przecież: „kto kocha, widzieć chce choć cień postaci".

Dlatego ze smutkiem głębokim skarży się autor „Promethidiona", że „mazowieckie ani jedno płótno nie jest sztandarem sztuce", i że figury patronów naszych są „bez wyrazu".

Tak przez twórcze duchy nasze wytęskniony, wyczarowany z dziedzin nieogarnionych możliwości genjuszu polskiego — przyszedł spełnić swój czyn Archanioł trzeci: Jan Matejko.

— — — — — — — —

Kto pamięta poemat Wyspiańskiego „Kazimierz Wielki", ten przypomni sobie niezawodnie, że pośród postaci, uczestniczących przy otwarciu trumny ostatniego z Piastów, znajdujemy również i Matejkę.

Uczeń maluje nam Mistrza w chwili, która ma nam dać w ręce kłębek do zorjentowania się w labiryntach jego ducha.

Twórczość Wyspiańskiego podporządkowana jest zawsze takiej żelaznej logice kompozycji, że niema w niej miejsca na przypadek.

Cóż ma więc znaczyć postać Matejki, zapatrzona tragicznie w truchło naszej minionej wielkości i chwały?

Ja sądzę, że Wyspiański chciał w tym obrazie powiedzieć o swym Mistrzu to samo, co powiedział później o Mickiewiczu-mesjaniście: że wielkość jego oparta była o trumnę.

Największy genjusz malarski Polski, człowiek, którego pod względem rozmachu twórczego porównywano z Michałem-Aniołem, zastał we współczesnej sobie Polsce kształt życia tak mizerny, barwę jego tak szarą, że nie mógł w teraźniejszości znaleźć odpowiedniej formy dla swych potężnych natchnień.

Duch na miarę Fidjasza, o królewskim zaiste majestacie i renesansowej żądzy wolnego, pełnego życia, nie mógł Matejko gdzie indziej czerpać kształtów i barw dla swych wizyj, jak w dumnej, świetnej, pełnej gestu i koloru przeszłości Rzeczypospolitej polskiej.

Ale przeszłość tę badał przeważnie z jej pośmiertnej maski.

I stąd na całej twórczości jego legło to piętno tragicznego smutku, jakie widzimy na twarzy wielkiego błazna i wielkiego mędrca epoki Zygmuntowej, rozmyślającego o doli polskiej — Stańczyka.

Ze wszystkich kreacyj Mistrza tę bodaj najbardziej ukochał uczeń, i tę odtworzył po swojemu w swem arcydzielnem „Weselu".

Co myśli i czuje Stańczyk na obrazie Matejki, to samo wypowiada przecudnym wierszem Wyspiańskiego w jego bolesnym poemacie.

Nie wiem, czy to jest suggestja Wyspiańskiego, ale ja osobiście, oglądając najbardziej potężne, najbardziej triumfalne kompozycje matejkowskie, doznaję zawsze uczucia smutku, który umiałbym chyba wyrazić westchnieniem: „Umarli nie powstają!"

Sądzę, że smutek ten zalegał duszę Mistrza nietylko wtedy, gdy malował Stańczyka, Zygmunta Augusta i Barbarę, kazanie Skargi, przepowiadającego klęski narodowe, wreszcie Rejtana, ale nawet i wówczas, gdy wskrzeszał potężnem swem natchnieniem takie wspaniałe momenty dziejowe, jak Grunwald, Unję, Hołd Pruski i Batorego pod Pskowem.

A smutek ten wypływał z poczucia kontrastu pomiędzy miernotą współczesnego życia, a potęgą tych chwil dziejowych właśnie.

Wyspiański musiał głęboko wejrzeć w duszę twórcy Stańczyka, skoro pod jego oczywistym wpływem stworzył postać tak pełną wyrazu i tak do dna tragiczną.

Ale żyjąc wśród truchel świetnej przeszłości polskiej i odwracając się ze wzgardą od teraźniejszości, Matejko miał, według Wyspiańskiego, jeszcze jedno królestwo, nad którem wyciągał władnie berło swego genjuszu.

Tem królestwem była wielka przyszłość Polski zmartwychwstałej.

Gdy w Bronowicach na weselu młodego, sentymentalnego liryka zebrał się naród, do snów o potędze, do marzeń o wyzwoleniu, kto go przedewszystkiem pobudza?

Znów Wernyhora z obrazu Matejki.

I gdyby młoda Polska dorosła duchem do wyżyn natchnień swego genjusza, nie zmarnowałaby złotego rogu, wręczonego jej przez proroka odrodzenia, nie zamieniłaby go na skrzypki Chochoła, usypiające ją cichą, smętną, monotonną melodją.

— — — — — — — — —

A więc w oświetleniu Wyspiańskiego twórczość Matejki była tragedją straszliwego anachronizmu, jakiegoś zawieszenia ducha między minioną a przyszłą potęgą, jakiejś przeraźliwej tęsknoty do wielkich grobów i wielkich narodzin, i wreszcie smutnej aż do śmierci wzgardy Stańczyka dla wszystkiego co małe, nikczemne, kłamliwe w teraźniejszości.

Dla umiejących patrzeć mówi coś o tem autoportret potężnego artysty, ta twarz sucha, ascetyczna, strawiona przez płomienie ducha, a przedewszystkiem tak daleka od wszelkiej radości życia, jak dalekiem jest od jego szarzyzny spojrzenie smutnych oczu tego dostojnego Mistrza.

Zorjan.

Linje rozwoju polskiej twórczości muzycznej ostatnich lat pięćdziesięciu.

Rozważając ewolucję muzyki polskiej ostatnich lat pięćdziesięciu, nietrudno spostrzec, że postępuje ona niezwykle szybko w kierunku coraz doskonalszego opanowania form i środków. Wyrażając się początkowo w sposób dość partykularny, niewspółwymierny w stosunku do dążeń muzycznych zagranicy, zajęła ona ostatnio w zakresie muzyki instrumentalnej i rozmiarach twórczej koncepcji stanowisko, jeśli nie wybitne, to równorzędne z twórczością innych narodów.

Aleksander Poliński w słowach, kończących jego „Historję muzyki polskiej", tak określa dążenia grupy współczesnych kompozytorów: „Naszym „Młodym" wcale nie idzie o wprowadzenie jakiejś inicjatywy do sztuki polskiej, lecz o sprawę muzyki międzynarodowej wogóle, a modernistycznej niemieckiej w szczególności. Mimo to, kółko to używa tytułu „Młodej Polski" w muzyce".

Ogół nasz, coraz bardziej zdający sobie sprawę z całokształtu rozwoju muzyki polskiej, zdania tego obecnie już nie podziela — zrozumiał bowiem, że ewolucja od Moniuszki do Szymanowskiego, jest pasmem odkryć i innowacyj, zbogacających zakres naszej twórczości narodowej. Skala uczuć, ożywiająca jej ducha, nabiera tężyzny i rozpręża się stopniowo. Liryzm, będący dotychczas pierwiastkiem dominującym, oraz taneczna rytmika, w łonie ludu poczęta, przyłącza coraz nowe pierwiastki uczuciowe i intelektualne.

Szeregowi dzieł Żeleńskiego i Noskowskiego nie obcą jest już opisowość i programowość muzyczna.

Dość wspomnieć dla przykładu uwertury Żeleńskiego „W Tatrach" i „Echa Leśne", oraz poematy „Step" i „Morskie Oko" Noskowskiego. Jego symfonja „Od wiosny do wiosny" odtwarza nastroje natury i obrządki ludowe, będące w związku z poszczególnemi porami roku.

Żeleński w operach swych kojarzy tradycję klasyczno-romantyczną z zadaniami współczesnej muzyki dramatycznej.

Konstrukcję „Starej Baśni" opiera on już na ogólnej łączności fragmentów scenicznych. Większej jednolitości stylu osiągnąć jednak nie zdołał, gdyż zasady starej szkoły operowej i przyzwyczajenie do zamkniętych form muzycznych, krępowały jego polot i członkowały budowę całości.

Poematy Żeleńskiego i Noskowksiego były ogromnym krokiem naprzód w rozwoju polskiej muzyki instrumentalnej.

Bogata w środki technika kompozytorska Noskowskiego posiada rzutność w przeprowadzeniu pomysłów harmoniczno-kontrapunktycznych i nosi piętno szczerej oryginalności. Daje ona kompozytorowi możność przetwarzania rytmiki i melodyki ludowej w najrozmaitsze formy muzyczne.

Wybitni pianiści polscy rozwijali w pokrewnym duchu formy instrumentalne. Dzieła Paderewskiego, Melcera i Godowskiego dają możność wirtuozowskiego wyzyskania mechanizmu i natury brzmienia instrumentu.

Z dotychczasowo wymienionych kompozytorów żaden nie był indywidualnością na wielką miarę zakrojoną, żaden też nie sięgnął tak w głąb ducha narodowego, jak Chopin, i nie wyraził go w formach tak genjalnie prostych i wyrafinowanych jednocześnie. Wpływ jego przewija się w dziełach innych twórców polskich w nastroju i charakterze kompozycji, przedewszystkiem zaś, w przejęciu jedynej w swoim rodzaju, wyrazistości melodyki i rytmiki mistrza. Nowowiejski, Maszyński, Gall kontynuują w pieśniarstwie ideje, wytknięte przez Moniuszkę, Żeleńskiego i Noskowskiego. Pieśni te cechują szczerość i szlachetna uczuciowość, ubrane są zaś w formę bezpretensjonalną, nieraz aż nazbyt prostą. Nastrój ich przeważnie smutny jest jakby odbiciem niedoli narodowej i przeżyć jednostki w atmosferze warunków społecznych, jakie niedola ta wytworzyła.

Przejściową fazą we wprowadzeniu pierwiastka dramatycznego i przystosowaniu go do nowych zadań twórczości, są dzieła operowe Nowowiejskiego, Statkowskiego i Gużewskiego.

Coraz bardziej dorobek artystyczny innych narodów wykorzystany być musiał w muzyce polskiej, aż wreszcie Karłowicz, Różycki, Szymanowski i Fitelberg pchnęli ją w symfonicznych i operowych formach instrumentalnych na tory, wytknięte przez dramat muzyczny Wagnera, poematy Straussa, twórczość Francka i Debussy'ego.

Pomimo istniejącej pomiędzy nimi łączności, w związku z różnicami temperamentów i wrażliwości, następuje u artystów tej grupy zupełna indywidualizacja twórczości.

Karłowicz upodobał sobie pierwiastek filozoficzny, starając się w kunsztownej polifonji instrumentalnej rozstrzygnąć zagadkę bytu.

Różycki jest lirykiem, działającym przez zestawienie niezwykłych harmonij i bogactwa barw dźwiękowych. Szymanowski przełamał zasadę tonacji, w koncepcji dzieł swych rozwijając spontaniczność i polot niezwykły. Fitelberg wreszcie w efektownej i błyskotliwej orkiestracji dzieł swoich osiągnął wybitne rezultaty.

Głęboko tkwiący w twórczości ich podkład narodowy, znajduje ujście w środkach, będących wyrazem ostatnich zdobyczy muzycznych. Podniosły one wartość kompozycyj tych do wyżyn estetyki ogólno - europejskiej. Nie zatraciwszy swego jądra duchowego, stały się one przez to bardziej zrozumiałemi i interesującemi dla innych narodów.

Rodzaj wrażliwości, przekazany dziedzicznie naszym kompozytorom, grunt, na którym wzrośli i tworzyli, nadał im piętno wyraźnej i niezaprzeczalnej polskości; przetworzona jest ona tylko w sposób bardziej świadomy i intelektualny, niż miało to miejsce w dziełach poprzedników. Psychika współczesnych artystów polskich nie zamyka się w jakiejś poszczególnej skali uczuć, lecz pragnie ująć je w całości, znaleźć dla nich wyraz wszechstronny i stworzyć nową formę.

Bogactwu jej odpowiada rozmaitość dążeń i wszechstronność w rozstrzyganiu problematów estetycznych. Ogół nasz przyjmie te dążenia stopniowo, rozwijając w sobie zdolność odczuwania i rozumienia piękna tych nowych pierwiastków twórczości. Jeśli nie było ich w dziełach poprzedników, to nie dowód, aby nie uważać ich za polskie. Staną się one niemi wkrótce w miarę ogólnego rozwoju pojęć i wrażliwości artystycznej.

Trzeba tylko na to czasu, by nastąpiła ich krystalizacja i umotywowanie teoretyczne.

Z powstaniem wolnej, niezależnej Polski, muza jej opiewać będzie nietylko cierpienia ludu i zgrzyty tragiczne życia indywidualnego artysty. Musi ona znaleźć nowy ton dla chwil, w których wszystkie serca bić będą wspólnem tętnem narodowem.

Nowi twórcy siłę swą czerpać będą z wiary w przyszłość i z kultu wspaniałych chwil przeszłości historycznej, które z taką siłą tytaniczną i umiłowaniem niezwykłem odtworzył w malarstwie polskiem Jan Matejko.

C. M.

Pierwsza pożyczka wewnętrzna Państwa Polskiego

Dekret Rady Regencyjnej

My, Rada Regencyjna Królestwa Polskiego, postanowiliśmy i stanowimy ze względu na nieodzowność uczynienia zadość najpilniejszym potrzebom Państwa Polskiego wypuścić pożyczkę państwową, zabezpieczoną całym majątkiem Państwa Polskiego, polecając jednocześnie Ministrowi Skarbu przystąpić do wydania odnośnych zarządzeń.

Dan w Warszawie dnia 30 października 1918 roku.

† Aleksander Kakowski
Józef Ostrowski
Zdzisław Lubomirski.

W wykonaniu powyższego Dekretu oraz uchwały Rady Ministrów z dnia 3-go listodada 1918 r. Królewsko-Polskie Ministerjum Skarbu ogłasza emisję krótkoterminowych zobowiązań skarbowych (asygnat) 1918 r. na zasadach następujących:

1. Krótkoterminowe zobowiązania skarbowe (asygnaty) 1918 zabezpieczają się całym majątkiem Państwa Polskiego i wszystkimi jego dochodami.
2. K.-P. Ministerstwo Skarbu wypuszcza wspomniane asygnaty w odcinkach po 500, 1000, 5000, 10,000 marek polskich względnie koron w. a.
3. Asygnaty te będą oprocentowane w stosunku 5 proc. rocznie, przyczem procent ma być wypłacony nabywcom za rok z góry przez potrącenie go z ceny sprzedażnej, z odpowiednim dyskontem, w zależności od daty nabycia.
4. W dniu 1-ym listopada 1919 r. Skarb Polski wycofa asygnaty w drodze wykupu, w walucie, w której asygnaty wydane zostały, lub w razie przejścia Państwa Polskiego do nowej waluty — w nowej walucie polskiej, podług kursu, który obowiązywać będzie dla konwencji wszelkich zobowiązań płatniczych.

Warszawa, dnia 3-go listopada 1918 r.

Minister skarbu
J. Englich.

Wykaz banków, które przyjmować będą wpłaty na powyższą pożyczkę, będzie ogłoszony w dniach najbliższych.

Dziś **Odeon** Premjera!

Królowa kinematografu

Ellen Richter

w wytwornym nastrojowym dramacie w 6 akt. p. t.

Cygańska dusza

Dyrekcja zwraca specjalną uwagę na wyjątkowo bogatą wystawę obrazu i stroje głównej bohaterki.



Sprzedaż Garderoby

po możliwie tanich cenach

Garnitury sportowe mk. 290
" marynar. 450, 550 i drożej
Palta jesienne od 325 do 450.
" zimowe od 450 do 650. 731
Damskie palta od 150 do 450
Switry damskie 75.— mk.
OKAZJA
Pluszowe palta damskie ostatni fason mk. 690.—

Schmechel i Rosner
Łódź, Piotrk. 100.



9

WAŻNE!!

dla gospodyń, kooperatyw, kuchen i restauracji.

Zamiast kupować gotowy słaby i drogi **ocet**, żądajcie flaszeczki gwarantowanej i chemicznie czystej 80 proc.

Essencyi octowej

FABR. MARKA. z marką fabryczną, znajdującą się na etykiecie każdego flakonika, FABR. MARKA

a będziecie mieli najlepszy i najtańszy

Ocet stołowy № 1

w ilości pół litrowej flaszki.

Dostać można w składach aptecznych, interesach kolonialnych i spożywczych.

M. Hanfwurcel Generalna sprzedaż na Królestwo i Ukrainę. Łódź, Piotrk. 189.

Agenci wszędzie pożądani. 0432—

Precz ze spekulacją! Za pośrednictwem SKLEPU KOMISOWEGO **Wł. Wojciechowicza** Piotrkowska 160 (róg Głównej) — można tanio kupić oraz **korzystnie** sprzedać

Garderobę — Obuwie

nowe i używane.

stanowiące dla jednych zbyteczny balast, dla drugich pożądany artykuł. Ruchliwy punkt. Olbrzymi popyt. 10243—1

Specjalna Parowa Farbiarnia Garderoby

„TĘCZA"

Piotrkowska № 24, I p. z frontu.

Przyjmuje do farbowania wszelkiego rodzaju garderobę prutą i nie prutą, portjery, firanki, koronki, wstążki, szale, płócienka, jedwabie, przędzę oraz resztki podług załączonych wzorów.

— Wykonanie staranne po cenach przystępnych. —

687—3

Tania wyprzedaż! Tania wyprzedaż!

RESZTEK na kostjumy, bluzki i suknie.

— **PIOTRKOWSKA 41,** prawa oficyna, parter. —

1061—1

Warszawski Zakład Dr-a Ołtuszewskiego

dla chorób mowy; (jąkanie, mowa nosowa, bełkotanie, wady wymowy, niemota) przeniesiony na **Marszałkowską № 61.** 802—3

Dr. med. I. Weinberg

b. lekarz w Davosie (Szwajcarja) i Nervi (Włochy).

Choroby płuc i serca.

Cegielniana 47, róg Wschodn.

Przyjmuje: od 9—10 i od 5—7 w.

9020—16

Dr. med. S. Rakowski (młodszy)

Były asystent prof. Pugnat

Choroby uszu, nosa, gardła i płuc.

Średnia № 4

Przyjm od 10—12 i 4—5 pop.

611—15

Dr. M. Papierny

powrócił

Akuszer i specjalista chorób kobiecych.

b. ordynator warszawskiej uniwersyt. kliniki akuszeryjnej.

Południowa 23

Przyjmuje od 9—11 r. i od 4—6 popoł. 8782—15

Dr. F. Klozenberg

powrócił.

Choroby nerwowe.

czasowo **Krótka 5.**

Od 3 do 5 pop.

10192—18

Dr. W Garliński

Przejazd 36.

Choroby oczne.

Codziennie od 10—1 i od 5—7 w.

W niedzielę tylko od 10—1.

7758—15

Dr. Szumacher

choroby skórne i weneryczne.

Godz. przyjęć od 4 do 7, w niedziele i święta od 11 — 1-e

Benedykta Nr. 1.

8984—10

R. Litauerówna

udziela lekcji francuskiego.

Przyspasabia do egzaminów maturalnych z tego języka. Długa 95. Zastać można od 4-ej do 5-ej popoł. 613-3

Dr. med. Z. Golc

chor. skórne i weneryczne

godz. przyjęć: od $9^1/_2$ do 12 i od 5 do 7 wiecz.

Andrzeja № 3, I p.

9110—0

Ogłoszenia drobne.

A. A. A. Stołownia Międzynarodowa — Piotrkowska № 66. wydaje śniadania i obiady po mk. 2.25 i kolacje od mk. 2.25. 839—20

A. A. A. Resztki na ubrania, palta damskie, męskie i dziecinne. Sztuczki na kamizelki, spodnie, burki, suknie, bluzki, fartuchy, chustki i gotowe halki zimowe, najtaniej kupuje się. Piotrkowska № 34, II piętro, front, m. 5. 10399—4

A! Meble różne z pięciu pokoji wyjeżdżając — sprzedam tanio. Piotrkowska 223—3, I piętro, front. 10496—10

Chodniki kokosowe i wycieraczki kupię, mogą być używane. Zgłoszenia u portjera hotelu „Victoria". 857—3

Dnia 3 listopada r. b. zostawiono w Resursie Rzemieśln. (Widzewska 117) parasol męski. Uczciwy znalazca proszony jest o zwrot za nagrodą. Rzgowska 2 m. 16. 834—2

Dwa pokoje z elektrycznością i wygodami do wynajęcia przy ul. Nawrot № 41 m. 7 róg Widzewskiej. 831—3

Drzewka alejowe, owocowe krzewy, konifery, duże partje klonów po bardzo niskich cenach, poleca z własnych szkółek J. Stoiński, Łódź—Bruss—Zdrowie. — Dobra okazja dla chcących zadrzewić swoje grunta 95.5-12

Do sprzedania meble dębowe kryte skóra, do stołowego pokoju. Bliższa wiadomość: Piotrkowska 194, od 1 do 3-ej po poł. u stróża. 666—3

Do sprzedania 2 warsztaty stolarskie z narzędziami i wózek ręczny. Of. dla Adm. sub. H. J. 716—3

Do pooblędnego kompletu poszukuję dwoje dzieci w wieku 4—5 ½. Wiadomość ul. Skwerowa 12, m. 4 o godz. 11—1 p.p. 600—9

Do sprzedania solidnej roboty: sypialnie dębowe, szafy, łóżka, krzesła i stoły. Radogoszcz, ul. Zgierska nr. 112. 757—3

Drzewo suche, opałowe, rąbane i w pęczkach, poleca po niskich cenach skład przy ul. Al. Kościuszki 17, lub Wólczańska № 34. 10216—9

Francuzkiego, rosyjskiego i muzyki (Lozańskie konserwatorjum) udziela młoda inteligientna panna. Oferty uprasza się składać do „Godziny Polski" pod N. K. 848—3

Fotograficzny zakład na prowincji (austrjacka okup.) bez konkurencji, dobrze prosperujący do sprzedania. Wiadomość w składzie przyborów fotogr. Friedman i Morgenstern w Łodzi, Piotrkowska 47. 684—3

Freblanka, wychowawczyni, (chrześc.) poszukuje lekcji w godz. od 3—7 dla dzieci od lat 6—10 spec: język niemiecki i polski. Także przygotowuje do szkół w zakresie 2-ch klas. Of. w adm. „Godziny" sub. „Freblanka". 726—3

Groling dla modystek 100 cm. szerok. po 7.—, arsz. poleca Bruno Rosenberg, Łódź. Piotrkowska 103. 10539-10

Hiromantka „Irena" przyjmuje od g. 10—12 i od 3—8, ul. Juljusza 13 m. 46. Praktyka z Francji. 768—3

Jest do sprzedania cytra w dobrym stanie, stół dębowy rozsuwany, wózek dziecinny. — Wiadomość: Składowa 26 od 7—8 wiecz. Barański. 827—2

Ignacy Malinowski zagubił kartę węglową, wydaną w kooperatywie „Rola", ulica Milsza 2. 824—1

Kredens duży i mały oraz stół z jasnego dębu do sprzedania. Wiadomość w biurze Kolei dojazdowych. Przejazd 4. 856—3

Lekcje języka francuzkiego — przygotowuję na maturę. Wólczańska 62, I piętro m. 3. Zastać można 6—8 p. p. 830—3

Krawaty przyjmuję do roboty, a także do przerabiania. Wólczańska 15, II podwórze, II piętro. 10550—3

Lekarz dentysta R. Elefant Hanftwurclowa. Sienkiewicza 37. Przyjmuje 10—1 i 3—6. 847—7

Meble oraz części garderoby damskiej i męskiej do sprzedania. Wiadomość w składzie Goldbluma przy ul. Piotrkowskiej № 55 w podwórzu. 707—3

Meble różne sprzedaję: szafy, łóżka, garnitur salonowy oraz lampy elektr. Piotrkowska 108, Przeździecki. 561—3

Meble oraz części garderoby damskiej i męskiej do sprzedania. Wiadomość w składzie Goldbluma przy ul. Piotrkowskiej № 55 w podwórzu. 707—3

Meble sprzedaję: kredens, szafę, otomanę, stół dębowy, sześć krzeseł, zegar i wiele innych rzeczy. Widzewska № 107 m. 27. 870—3

Magiel w dobrym stanie, komtuar mały i szafka sklepowa do sprzedania. Wiadomość: ul. Placowa № 11 m. 18. 851—3

Marchew pastewna w każdej ilości z dostawą na miejsce. Wiadomość w mleczarni „Paprotnia" Przejazd 52. 741—3

Obiady po 5 marek wydaje inteligentna rodzina. Widzewska 99, III piętro. 849—3

Pies (Doberman) 6-cio miesięczny, czystej rasy, dobrze tresowany, do sprzedania, ulica Zielona № 22. 715—3

Potrzebna służąca porządna i uczciwa z dobrymi rekomendacjami; pierwszeństwo —umiejące gotować. Wiadomość Przejazd 52. 730—3

Poszukuję 2 pokoi umeblowanych. Oferty w red. „Godziny" sub. M. F. 735—2

Poszukuję ładnego umeblowanego pokoju z oddzielnem wejściem, elektrycznością, centralnem ogrzewaniem. Of. L. K. „Godz. Polski". 846—2

Place sprzedam: Konstantynowska 76 (40×100) i Włodzimierska róg Żelaznej (120×50). Wiadomość: Piotrkowska 82, m. 6, front, III p. 10371—5

Pokój z wszelkiemi wygodami, może być z całodziennym utrzymaniem, albo obiadami, zaraz do wynajęcia. Widzewska 99, III piętro. 845—1

Potrzebna służąca do wszystkiego, może być kobieta w starszym wieku. Skwerowa № 10, m. 6. 816—1

Pokój umeblowany jest do wynajęcia. Benedykta 37 m. 7, III p. front. 828—3

Poszukiwana nauczycielka na wyjazd, izraelitka ze znajomością kursów gimnazjalnych i języków: francuskiego i niemieckiego, ewent. muzyka, do 3 ga dorastających dzieci. Zastać można od 12—2. Milsza 4 m. 7. 865—3

Pokój umeblowany z oddzielnem wejściem i elektrycznością do wynajęcia. Przejazd 45 m. 38. 783—2

Poszukuję się mięszkania, składającego się z dwóch lub trzech umeblowanych pokoi. Oferty w administracji „Godziny" „J. F. 80". 867—3

Potrzebny stróż. Piotrkowska № 119. 854—1

Pokój umeblowany z oddzielnem wejściem i elektrycznością do wynajęcia. Przejazd 46 m. 3. 784—2

Pianino i towar na ubranie męskie tanio sprzedam. Przejazd 46 m. 38. 783—2

Pokój frontowy umeblowany do wynajęcia. Litauer—Długa 95. Zastać można od 4—5 p. p. 620—3

Różne sklepowe rzeczy tanio do sprzedania. — Piotrkowska 123, mleczarnia. 853—2

Sprzedam: Stół dębowy, sześć krzeseł, szafę do rzeczy, szafkę do bielizny, komodę machoniową i duże lustro w ramach. Wiadomość: ul. Wólczańska № 139 m. 5 od 3 — 4½ codzień. 682—6

Skradziono legitymację chlebową na imię Szai Süssmana na 8 osób. 841—1

Spodnie w różnych gatunkach ciepłe, mocne, tanio można nabyć. Piotrkowska nr. 145 m. 34. 763—2

Sprzedam sklep w dobrym punkcie. Nawrot nr. 15 781—3

Sienniki 3¼ łok. długości po 17.50 poleca Bruno Rosenberg, Łódź, Piotrkowska № 103. 10588—19

Sprzedam lustro tremo dębowe, ul. Pańska 54 m. 16. 756—2

Udzielam lekcji. Specj.: matematyka, łacina. Oferty sub. „Rutynowana". 729—3

Watoliny wełniane w różnych gatunkach i kolorach poleca: Bruno Rosenberg, Łódź, Piotrkowska 103. 10581—10

Z powodu wyjazdu są do sprzedania pluszowe meble, portjery, lustra i pianino. Dzielna 1 m. 7, I piętro. 758—3

Zginął pies, biały szpic. Wabi się Puszek. Odprowadzić za nagrodą, Kościuszki nr. 3 do stróża. 751—2

Zaraz do wynajęcia pokój umeblowany z całodziennem utrzymaniem. Tamże wydaje się obiady. Widzewska № 50, m. 4, front, II piętro. 10471—4

Zaginęła legitymacja chlebowa na imię Stanisława Pietrzaka na 4 osoby. 848—1

Zaginęła karta węglowa za № na imię Franciszka Grünberga. 850—1

Zaginęła karta chlebowa na imię Leopolda Kurzawskiego na 5 osób. Fabryczna 2. 833—1

Zaginęła legitymacja chlebowa na imię Ignacego Bratkowskiego na 5 osób. 820—1

Zaginęła karta chlebowa na imię Adama Tomczaka na 4 osoby. 817—1

Zaginęła karta węglowa, wydana na imię Jakóba Rutsteina. 815—1

Zaginęła karta węglowa za № 68020 na imię Zdzisława Podczaskiego. 860—1

Zaginęła karta węglowa na imię Adolfa Ciesielskiego. Senatorska 2. 826—1

Zaginęła legitymacja chlebowa na imię Józefy Kosińskiej na 2 osoby. 821—1

Zaginął paszport niemiecki na imię Jana Pigoń, wydany w Radogoszczu i 43 marki. Pańska 24. 852—1

Zaginął paszport, wydany w Łodzi na imię Marji Kulin Stępińskiej. 822—1

Zawiadamiam Sz. Klijentelę, że nadszedł wielki dobór drzewek owocowych i parkowych, szkółek B-ci Hoser w Warszawie. Sprzedaż: we wtorki, czwartki i soboty od 7 rano do 12 w poł. Zakład ogrodniczy L. Kołaczkowskiego, Widzewska 159 i Piotrkowska 83. 889—4

Zaginęła książeczka oszczędnościowa, wyd. z Łódzkiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, Ewangelicka № 15, za № 47911, na imię Bolesława Różyckiego. 677—1

Zaginął paszport niemiecki wydany w Łodzi, na imię Reginy Sochaczewskiej. 691—1

Zaginęła karta węglowa na imię Józefa Manierki. 662—1

Zgubiony został list zastawny 4-proc. łódzki № 8362 na rubli 1000. Łaskawy znalazca uproszony jest oddać za wynagrodzeniem. Wystrzega się przed nabywaniem takowego. P. Kochański, Skwerowa № 3. 855—1

Zaginęła karta węglowa na imię Edmunda Inowłodzkiego. 679—1

Zaraz do sprzedania całkowite urządzenie kinematografu. Wiadomość: Piotrkowska 67, Stańkowski. 624—1